

20 lutego 2008



Szykują się spore zmiany w przetargach

Możliwość poprawiania mniej istotnych błędów w ofertach to jedna z najważniejszych zmian przygotowywanych w przepisach o przetargach. Rząd wciąż się zastanawia, jak powinna wyglądać taka regulacja.

Możliwość poprawiania mniej istotnych błędów w ofertach to jedna z najważniejszych zmian przygotowywanych w przepisach o przetargach. Rząd wciąż się zastanawia, jak powinna wyglądać taka regulacja.

Zdaniem wielu praktyków prawo zamówień publicznych jest zbyt sztywne. Pozwala na poprawianie tylko oczywistych omyłek pisarskich i rachunkowych. Tymczasem często popełniane są drobne błędy, które nie zaliczają się do żadnej z tych kategorii. Na przykład przy budowie dziesiątek kilometrów dróg kilkucentymetrowa omyłka może oznaczać konieczność odrzucenia korzystnej cenowo oferty.

Ministerstwo Infrastruktury chce to zmienić. Początkowo proponowało, aby to sam zamawiający decydował, jakie błędy będzie poprawiać i kiedy. Po konsultacjach uzgodniono, że zostanie to wprost uregulowane w ustawie.

- Chcemy jednak zrezygnować z enumeratywnego wyliczenia, co można, a czego nie można poprawiać. Zamiast tego zaproponujemy przepisy, które wprowadzą pewne ogólne zasady. Chodzi o to, by drobny błąd w tłumaczeniu czy np. w parametrach sprzętu nie dyskwalifikował korzystnej oferty, a zamawiający nie był zmuszony wybierać o wiele droższej - precyzuje Andrzej Panasiuk, wiceminister infrastruktury.

Przepisy zmienia się także po to, by przyspieszyć procedury przetargowe. O ile bowiem odwołania od decyzji zamawiających są rozstrzygane zazwyczaj w ciągu dwóch tygodni, o tyle rozpoznawanie skarg przez sądy trwa o wiele dłużej.

- Średnia to dwa i pół miesiąca, choć zdarza się, że na wyrok czeka się nawet pół roku. Dlatego zaproponowaliśmy, aby w Sądzie Okręgowym w Warszawie stworzyć osobny wydział wyspecjalizowany w rozstrzyganiu skarg przetargowych. Dzięki temu na wyrok czekałoby się o wiele krócej, co miałooby olbrzymie znaczenie dla inwestycji związanych z Euro 2012 - mówi Tomasz Czajkowski, prezes Urzędu Zamówień Publicznych.

Pomysł ten nie podoba się jednak Ministerstwu Sprawiedliwości. Jak powiedział „Rz” sędzia Sławomir Różycki z tego resortu, po pierwsze dlatego, że jeden wydział miałby cztery razy więcej spraw (z całej Polski), po drugie - skarżący musieliby jeździć do Warszawy, po trzecie - liczba skarg systematycznie spada (w 2005 r. - 500, w 2006 r. - 400, w 2007 r. - 300).

W tej sytuacji małe są szanse, aby pomysł ten znalazł się w ostatecznej wersji projektu.

Zaakceptowano natomiast, mimo początkowych wątpliwości Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji, propozycję, aby samorządy nie musiały własnym spółkom gminnym udzielać zamówień publicznych. Oznacza to, że spółki takie będą otrzymywać zlecenia bez przetargów. Projekt przewiduje też wiele zmian wynikających z uwag zgłoszonych przez Komisję Europejską.

Co się jeszcze zmieni w przepisach:

- wykonawcy, którzy wyrządzą szkodę, będą wykluczani z przetargów, nawet gdy ją naprawią, jeśli szkoda ta będzie stwierdzona w wyroku sądowym
- przy zamówieniach na usługi ubezpieczeniowe i bankowe powyżej progów unijnych nie będzie można zrezygnować z żądania dokumentów potwierdzających spełnienie warunków udziału w przetargu
- będzie możliwość sprostowania ogłoszeń zamieszczanych w Biuletynie Zamówień Publicznych
- jeśli modyfikacja specyfikacji w przetargu nieograniczonym zmieni też treść ogłoszenia, to trzeba je będzie sprostować

Źródło : Rzeczpospolita